N^er 235. ROK 1846. CZWARTEK 22 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
20	6	27" 3''' 460	+ 7°,	8 3, 65	Pn. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	Mgła bokami i
	2	2, 759	+ 14,	7 4, 93	PPł. Zachodni „	Pogoda	Błyskawica Mgła
	10	3, 056	+ 8,	6 4. 98	Zachodni „	Pogoda z Chmurami	bokami

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Dyrektor Instytutu Technicznego.

Wskutek polecenia JW. Kommissarza przy Instytutach Naukowych W. M. Krakowa z Jego Okręgiem, pod dniem 19 Października 1846 r. do N. 796 D. K. R. wydanego, ogłasza konkurs na professora Historyi naturalnéj i teoryi gospodarstwa wiejskiego przy szkole Technicznéj. Obowiązki do téj katedry przywiązane są: wykład zoologii, botaniki, mineralogii tudzież teoryi gospodarstwa wiejskiego i utrzymywanie gabinetów każdego *respective* z tych przedmiotów w należytym porządku.

Pensya do téj posady etatem przeznaczona jest 3,000 złp.

Konkurujący o tę katedrę złożą w kancellaryi Dyrektora 1) metrykę, 2) bieg życia (*curiculum vitae*), 3) zaświadczenie z odbytych nauk filozoficznych, z przedmiotami konkursowemi styczność mających z postępem dobrym, 4) kandydat powinien posiadać prócz języka polskiego, w którym przedmiot będzie wykładany, język niemiecki i francuzki, a przynajmniéj jeden z nich w tym stopniu, aby dzieła w przedmiocie właściwym pisane dokładnie rozumiał, 5) jeżeli jest obco-krajowym, winien złożyć pozwolenie właściwego Rządu. Termin do konkursu przeznacza się na dzień 10 Grudnia r. b. Podania wraz z allegatami pod L. 1, 2, 3, 5, wyszczególnionemi do 20 Listopada przyjmowane będą, *franco* jeżeli będą przesłane pocztą.

Kraków d. 21 Października 1846 r.

Józef *Podolski*.

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg* 6 *Października*. — Podporucznik pułku Mingrelskiego strzelców, Piotr syn Pawła Prawikow, sądzony był przez sąd wojenny podług praw kryminalnych polowych, i okazał się winnym umyślnego zadania swemu byłemu dowódzcy pułkowemu, jenerał-majorowi Kazaczkowskiemu, kindżałem rany, w skutku któréj tenże dnia następnego życie zakończył. Główno-dowodzący oddzielnym korpusem Kaukazkim, konfirmacyą swą, zgodnie ze zdaniem sądu wojennego, skazał Prawikowa na karę śmierci. N. Cesarz, w skutku najpoddańszego o tem przełożenia, dnia 16 sierp. r. b. najwyżéj rozkazać raczył: aby, po przeczytaniu zatwierdzonéj konfirmacyi przed frontem, zdjąwszy ze skazanego mundur, złamawszy nad jego głową pałasz i dopełniwszy nad nim wszelkiéj formalności kary śmierci, objawić, że J. Ces. Mość zamienił karę śmierci na roboty ciężkie przez całe życie, a przeto, okuwszy go zaraz na miejscu, wysłać na Syberyę do kopalni.

Piszą z Tyflisu dnia 17 wrześ.. Zdaje się, że miesiąc wrzesień chce nas nagrodzić dniami pogodnemi za cały sierpień pochmurny i dżdżysty, a nawet chłodny do tego stopnia, iż dotychczas nie mamy ani jednego dojrzałego owocu. Od 1 b. m. niebo wypogodziło się, powiał umiarkowany wiatr północny, i zdaje się, że pogoda się ustali, bo też już i czas.

Z Tionety (w Kaukazie) piszą: Partya Lezgińców, w liczbie 60 ludzi, dostawszy się do okręgu Tuszino-Pszawo-Chewsurskiego, zamierzała zabrać Tuszyńcom z gminy Cowskiéj owce, koczujące obecnie na górze Tbatany. Straże Tuszyńskie, dostrzegłszy ślady rabusiów, zawiadomiły o tem gminę koczującą. Starszyna Iwan Moszo-szwili, zebrawszy około 50 zbrojnych mieszkańców, poszedł na zwiady, i 24 lipca dognał rabusiów na górze Tołomis, a dawszy ognia, rzucił się na nich z szablą, z bezprzykładną odwagą. Lezgińcy nie wytrzymali gwałtownego napadu i uciekli, zostawiwszy na placu 5 trupów, 4 ranionych, 1 znaczek, 30 burek i broń.

Donoszą z Mingrelii: Dnia 3 lipca zakończył życie, po długiéj słabości, władca Mingrelii, jenerał-lejtnant xiążę Lewan Dadian. Starszy syn i następca zmarłego, jenerał-major xiążę Dawid Dadian, stósownie do najwyższego reskryptu z dnia 30 maja 1831 r., objął władztwo Mingrelji.

— *Paryż 4 Października.* —

Xżę Oettingen-Wallerstein, pełnomocny minister bawarski, przybył do Paryża.

Z Strasburga piszą pod dniem 1' październ.: Podczas gdy sądzono przed kilku dniami, że wojsko zostanie powiększone, minister wojny polecił udzielenie urlopów dla znacznéj części wojska, co dowodzi, że rząd nie przywięzuje wielkiéj wagi do zaszłych komplikacyj interesów, i że te zapewnie zupełnie są załatwione.

»Od kilku dni przybywają do naszego portu znaczne ładunki zboża, i oczekują z Ameryki północnéj wielkiéj ilości mąki.

»Winozbiory już się pokończyły. Od 1766 roku nie mieliśmy tak obfitych zbiorów. Od kilku tygodni wysyłają wiele wina z Szampanii i z południowéj Francyi do Niemiec, Austryi i Rossyi. Ilość wyprowadzonego do Niemiec wina szampańskiego przez samą komorę celną w Kehl, wynosi corocznie 8 do 900,000 butelek.

— *Dnia* 5 *Października.* —

Messager ogłosił następującą depeszę telegraficzną: »Wittorya 3 paźdz. Królewiczowie francuzcy przybyli tu dziś o godz. 6 wieczór. Na całéj drodze, takież same usiłowane starania ze strony władz, takiż sam zapał w ludności. Przyjęci tu zostali okrzykami radosnych tłumów, które wyszły na ich powitanie. Czyniono im największe honory i sprawili najżywsze wrażenie. Jutro o god. 9 rano wyjadą do Burgos.«

W zamku Pau czynią teraz przygotowania, gdyż xstwo Montpensier po swych zaślubinach mają tam przez niejaki czas zabawić.

La Presse, opierając się na wiarogodnych listach z Londynu, zapewnia stanowczo, że jenerał Cabrera d. 1 paźdz. nie opuścił jeszcze Anglii. Hr. Montemolin stara się zaciągnąć pożyczkę.

Lord Normanby, poseł angielski przy tutejszym dworze, wyjechał znowu w sobotę do Champlatreux i Chantilly, zkąd powróci jutro, aby być na obiedzie dać się mającym w Tuileryach z powodu 73ciéj rocznicy urodzin Króla Filipa.

Dziennik *Echo d'Oran* donosi pod d. 18, że syn Sułtana marokańskiego połączył się z Abdelkaderem, dla strącenia swego ojca z tronu marokańskiego, i że cała załoga Oranu wyruszyła w pole dla obrony granic, pozostawiwszy opiekę miasta milicyi.

Głoszą, że marszałek Soult powita jeszcze małżonkę xięcia Montpensier, jako prezes ministrów, a potem usunie się na zawsze od spraw politycznych. Prezydencyę w ministerstwie obejmie po nim ostatecznie p. Guizot.

— *Londyn* 3 *Października.* —

Xiążę Wellington nieomieszka, jak mówią, zwidzić fortyfikacyj wysp Jersey i Guernesey. jakoż przybył już w sobotę do Walmer-Castle, odwidziwszy poprzednio królowę w Windsor.

Xżę Callimaki, nowy pełnomocny minister turecki przy dworze tutejszym, przyjmowany był wczoraj równie jak margr. Lisboa, minister brazylijski, przez wicehr. Palmerston w ministerstwie spraw zagr.

Na nowéj drodze szynowéj z Aberdeen, któréj ostatnia stacya właśnie ukończoną została, w chwili gdy robotnicy rozebrali rusztowanie przy budowie wiaduktu, zawaliło się z wielkim hałasem kilka arkad, które zagrzebały w swych gruzach wielką liczbę robotników. Przy odejściu gońca wyciągnięto już siedm trupów i znaczną liczbę ranionych.

Burza wzniesiona przez polemikę względem zaślubin xięcia Montpensier zaczęła się uśmierzać. Sam *M. Chronicle*, który tak czynny miał udział, wyznaje w swym wczorajszym numerze, że publiczność zaczyna się uspakajać co do nastąpić mogących skutków.

Dziennik *Standard* pisze: »Z przyjemnością przychodzi nam donieść, iż lord Normanby podał w piątek panu Guizot notę tak pojednawczego charakteru, że zdaje się, iż nieprzyjazne xciu Montpensier dzienniki, były co do téj sprawy, w zupełnym błędzie. Nota posła angielskiego nie zawiera najmniejszéj pośredniéj lub bezpośredniéj pogróżki, także nie żąda on żadnego odwleczenia ślubu, ani zrzeczenia się praw, jakieby mogły mieć do tronu hiszpańskiego dzieci z tego małżeństwa zrodzone. Niektóre dzienniki angielskie nie przestają utrzymywać, że protestacye Bulwera i Normanbyego były bardzo silne, i że nasze twierdzenia opierały się na wątpliwych źródłach. My zaś utrzymujemy przeciwnie, że nota lorda Normanby, nie była właściwie protestacyą, ale tylko ograniczała się na ogólnych uwagach nad niedogodnościami, jakieby z tego postanowienia wyniknąć mogły, przyczem jednak udzielone było zapewnienie, że te uwagi uczynione są w duchu jaknajprzyjaźniejszym, i jedynie w tym zamiarze, aby istnące pomiędzy obudwoma krajami dobre porozumienie nie zostało naruszone. Co się tycze ostatniéj noty Bulwera, tedy téj nie tylko ani protestacyą ani pogróżką nazwać nie można, ale owszem miała ona charakter daleko więcéj pojednawczy niż poprzednie. Rząd angielski postanowił stale nie uczynić żadnego kroku, któryby w następstwach swoich miał uwłóczyć przyjacielskim stosunkom między Anglią i Francyą.« (Madrycki dziennik *Heraldo* zapewnia także, iż ostatnia nota Bulwera ogranicza się tylko na ogólnych uwagach, i tak jest mało-znaczącą, że sam nawet chciał ją cofnąć.)

Rozmaitości.

ZERWANE ZWIĄZKI.

(Ciąg dalszy.)

I.

W pół godziny potem, około godziny 3 z rana, Edmund Dorsay przechadzał się w milczeniu po pustéj ulicy, do któréj przytykał ogród pana Dumeray.

Noc była ciemna i zimna, a wiatr świszcząc gwałtownie, kołysał drzewa, i niekiedy z podwojoną siłą łamał z trzaskiem gałęzie. Była to jedna z owych przeklętych nocy, zdających się być przeznaczonemi do utwierdzenia umysłów chwiejących się w ostatecznych zamysłach i w rozpaczliwych przedsięwzięciach.

Edmund odziany ciemnym płaszczem, przysłuchiwał się z niewypowiedzianą cierpliwością, czyli do uszu jego nie dojdzie odgłos zbliżających się z ogrodu kroków. Wiedział, że można do niego zejść z pokoju Leonii ukrytemi schodami, nie będąc postrzeżonym przez domowników. Salony, gdzie był bal, wychodziły na tenże sam ogród, a ponieważ mur otaczający mało był wzniesiony, Edmund mógł rozróżnić ruchome cienie, odbijające się na przeźroczystych z muślinu firankach. W tymże samym czasie, ucho jego pochwyciło kilka ślicznych motywów z *Białéj Damy* i *Robina lasów*, arcydzieł muzyki nowoczesnéj, które wówczas były najulubieńsze.

Jakież po téj uczcie gotuje się rozwiązanie? pomyślał Edmund. Radość i boleść; otóż to życie!

Po kwandransie oczekiwania, usłyszał w ogrodzie chód po piasku. Wkrótce drzwiczki się otworzyły.

Pójdź, pójdź! rzekł Edmund, wyciągając ręce ku pani Dumeray, która wahała się jeszcze, czy próg przestąpić; oddalmy się ztąd.

Ah, mój przyjacielu, rzekła młoda kobieta łkając, on wszystko wie; twoje listy znajdują się w jego ręku.

A więc tem lepiéj! odparł Edmund; teraz Leonio do mnie należysz; do mnie na zawsze. I przycisnął ją czule do swego serca. — Wkrótce 4 godzina, niebawem świtać zacznie, mówił daléj; nie mamy minuty do stracenia, i podał jéj rękę.

Ale moja córka! moja córka! zawołała młoda kobieta, padając na kolana i wyciągając ręce ku domowi swego męża; czyż ją ujrzę kiedy!?

Nie powiedziałżem ci, że ci wkrótce będzie oddaną; bojaźliwie rzekł Edmund, który pojmował całą świętość skrupułu, ale nad którym jego miłość wzięła górę.

Mój postępek jest okropnym, mówiła daléj pani Dumeray; kobieta wystawiająca swego męża na niesławę; matka rozłączająca się z córką, nie przycisnąwszy jéj do swego serca! Nie, nie! dodała z mocą, powstając i postępując kilka kroków w ogród: nie popełnię téj podłości. Bywaj zdrów, Edmundzie, wolę umrzeć, jeżeli inaczéj być nie może; umrzeć z jego ręki, niźli pędzić całe życie przy tobie. To szczęście zbyt zakłóconeby zostało wyrzutami sumienia. Bywaj zdrów, bywaj zdrów, cobądź się stanie, nie powinniśmy widzieć się już więcéj.

Zatrzymaj się! zawołał Edmund; zatrzymaj się, błagam cię. Czy może być, abym cię wystawiał na jego gniew, na jego zemstę? Leonio, Leonio! a więc cię już więcéj nie ujrzę? Smierć, śmierć dla mnie!

Ach mój Boże! wyjąkła pani Dumeray, która uczuła upadającą odwagę po krótkim żalu. Potem, odwracając się do swego kochanka i wspierając się na jego ramieniu, bo czuła, że ją siły opuszczają, dodała słabym i walką znękanym głosem: Pójdź, pójdź.

Zwrócili swoje kroki ku portowi, dokąd wkrótce przybyli. W téj chwili, ktoś do nich się zbliżył; był to przyjaciel Edmunda, który otrzymał zlecenie, aby postarał się o czółno dla przewiezienia ich na statek i który wskazał mu miejsce portu, gdzie je będzie mógł znaleźć. W chwili, kiedy dzień zaczął nadawać niepewne przedmiotom kształty, Edmund i Leonia wstąpili na pomost statku dla nich najętego. Kapitan i trzech ludzi należących do osady, czekali na rozkaz odpłynięcia. Rozpuszczono żagle, a Edmund i Leonia, usiadłszy na ławce od tyłu, patrzyli długi czas w milczeniu i nieporuszeniu na miasto, na okręty i na wały Hawru, które zwolna znikać im z oczu zaczęły. Nakoniec Leonia obracając się do swego kochanka, który patrzał na nię z trwogą i nie śmiał do niéj słowa przemówić, z obawy, aby nie odnawiał zmartwień, zapytała go: dokąd kapitan ma zlecenie zawieźć ich?

Do Londynu, rzekł Edmund.

Do Londynu, powtórzyła z smutkiem Leonia, i zakrywając twarz rękoma, wylewała obfite łzy, na wspomnienie, że może na zawsze wyrzekła się córki, ojca i Francyi.

W pośpiechu ucieczki, zaledwie miała czas zdjąć kwiaty z głowy i włożyć śpiesznie na ubranie balowe, ciemną wełnianą suknię. Mimowolnie zatrzymała bogaty, dyamentami wysadzany naszyjnik, ostatni podarunek od męża. Spostrzegłszy to zapomnienie, dała sobie słowo, że go odeśle; ale z obawy nowego poniżenia, wyrzekła się tego zamiaru.

Edmund Dorsay zaprowadził Leonię do kajuty, nazwanéj szumnie przez ludzi do osady należących „pokojem kapitana.“ Sprzęty w tym szczupłym i niskim pokoju, stanowiły: krzesło i małe zwierciadło w czerwonych ramach, w którem widać było grubo odbijające się dziwne kształty. Po lewéj ręce i o dwie stopy nad podłogą szafka zajmowała całą długość pokoju. Było to miejsce, gdzie kapitan kładł się niekiedy spać, lub odbywał siestę na krawędzi.

Pani Dumeray kazała rozciągnąć płaszcz na łóżku kapitana, i, omdlała, zmęczona, strapiona, znękana, położyła się, z życzeniem, jak się to wszystkim wydarza, co zostają pod wpływem wielkiéj boleści, aby się już nigdy nie przebudziła. W chwilę potem zasnęła głęboko.

Usiadłszy przy niéj, Edmund wpatrywał się w nią przez kilka godzin z zachwyceniem i widząc ją piękną, kochającą i poświęcającą się, ani na chwilę nie uczuł żalu z nadzwyczajnego przedsięwzięcia, jakie mu miłość nastręczyła.

Po sześciu godzinach głębokiego snu, pani Dumeray przebudziła się z trudnością wolno, i z zamkniętemi oczyma, wyciągnęła rękę do Edmunda. Ten wziął ją łagodnie i złożył na niéj pocałowanie. Leonia otworzyła oczy.

Gdzież jestem? wyrzekła spoglądając na około kajuty z obłąkanym wzrokiem.

Ze mną, odpowiedział Edmund, ze mną, który cię kocham jak nigdy, i który ci przysięgam, że całe życie tobie poświęcę.

Na ten głos, na te słowa, które jéj przywiodły na pamięć rzeczywistość położenia, Leonia

doznała pewnego rodzaju elektrycznego drżenia, i wyrywając rękę z rąk Edmunda, obróciła się na drugą stronę łóżka, gorzkie łzy wylewając. Gdy ten przystęp żalu trochę przeminął i uśmierzył się, Edmund, który to wszystko przewidział, i którego miłości własnéj mimowolnie sama gwałtowność jéj żalu pochlebiała, szukał w głębi serca słów zdolnych przywrócić spokój duszy pani Dumeray.

(D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 20 *do dnia* 21 *Października.*

Lauterbach Juliusz, Kołłontaj Dyonizy, Czyszkowski Paweł, z Polski; -- Wankowicz Antoni ob., Bluhm Henryk, Konot Bazyli, z Galicyi; -- Mannfried Juliusz, Kiettenhoff Ludwik ob., Wejgel Gustaw, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Trzetrzewiecka Helena ob., Bartuschek Adolf, Janczewska, Bluhm Henryk, Hruzik Jan, Paprocki Michał, do Polski; -- Osmulska Franciszka ob., do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 5291.

TRYBUNAŁ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wskutek prośby przez sukcessorów Jakóba Eichorna, a mianowicie Lipmana Eichorna, Barucha Eichorna, Mendla Eichorna, Sory Feigli z Eichornów Rappaportowéj, Gitli Eichorn, tudzież Jakóba Binenfelda jako ojca i opiekuna małoletnich Eliasza i Biny Binenfeldów po zmarłéj Cerli z Eichornów Binenfeldowéj pozostałych dzieci, wniesionéj, o przyznanie im spadku po star. Jakóbie Eichornie pozostałego z domu pod L. 30 w gminie II. Miasta Krakowa i z domu pod L. 167 lit. *A.* w gminie X. Miasta Krakowa stojących, tudzież ruchomości składającego się, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora w myśl artykułu 12 ustawy Hypotecznéj z roku 1844 wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w terminie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tego terminu spadek w mowie będący zgłaszającym się sukcessorom przyznany zostanie.

Kraków dnia 10 Października 1846 r.

Sędzia Prezydujący

J. *Czernicki.*

(1r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

Nro 5650.

TRYBUNAŁ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. Hyp z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Pawle Dymitrze pozostałego, składającego się z kamienicy w mieście Krakowie przy ulicy Żydowskiéj pod L. 380 w. gminie III. położonéj, aby z stósownemi dowodami w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym po upływie tego terminu spadek powyższy zgłaszającym się sukcessorom 1º Julii, 2º Florentynie, 3º Klotyldzie i 4º Pawłowi Dymitrom dzieciom ś. p. Pawła Dymitra przyznanym zostanie.

Kraków d. 15 Pazdziernika 1846 r.

Prezes Trybunału

MAJER.

(1r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadamia iż w moc reskryptu Trybunału z dnia 14 Października 1846 roku N. 5572 w kamienicy pod L 618 w Krakowie przy ulicy Różanéj, w dniu 26 b. m. i r. o godzinie 9téj z rana, w drodze pertraktacyi spadkowéj, po Józefie Komar, sprzedawane będą przez publiczną licytacyą, suknie, pościel, bielizna, stolarszczyzna, kosztowności i inne ruchomości, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków d. 19 Października 1846 r.

(2r.) Franciszek *Jakubowski.*

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 19 i 20 Października 1846 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz., Pszenicy.	37	15	38	—	35	—	36	—	33	—	34	15
,, Zyta......	34	—	35	15	32	—	33	—	31	—	31	15
,, Jęczmienia	25	—	26	—	23	15	24	20	—	—	22	—
,, Owsa......,	16	—	17	—	14	—	15	—	—	—	13	10
,, Grochu..	34	—	35	—	32	—	33	—	—	—	—	—
,, Jagieł. ..	—	—	49	15	—	—	47	15	—	—	—	—
,, Rzepaku.	27	—	28	—	21	—	22	—	—	—	—	—
,, Tatarki..	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Soczewicy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Ziemniak	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Wyki....	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Wielogr..	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Koniczyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 4 gr. 12 do zł. 3 gr. 6. Centnar słomy od zł. 5 gr. 6 do zł. 4 gr. 6

Masła garniec od złp. 6 gr. 24 do złp 8 gr, 15

Jaj kurzych kopa . . . . zł. 2 gr. —

Drożdży wanienka . . . od złp. 7 g. — do złp. 8

Kaszy Częstochowskiéj miarka od zł. — do zł. 6 g. 15

,, Tatarczanéj . . ,, od zł. 3 gr. 15 do zł. 4

,, Przenicznéj . . ,, od zł. 3 gr. 20 do 4 gr. 24

,, Perłowéj . . . ,, od zł. 3 gr. 15 do 3 gr. 24

,, Jęczmiennéj . . ,, od zł. 2 gr. 6 do 2 gr. 18

Mąki z pod krupek złp. 1 gr. 6

Sporządzono w Biórze Kommissaryatu Targowego.

Kraków dnia 20 Października 1846 r.

Kommissarz Targowy.

W. Dobrzański.

Pszorn Adjunkt.